

Jarosław Kilian: „Hiob” Karola Wojtyły uczy, że cierpienie nie jest karą za grzechy

W „Hiobie” młody Karol Wojtyła porusza się na granicy filozofii i teologii, by na tym pograniczu dokonać wielkiego odkrycia. Jego istota tkwi w tym, że niezawinionego cierpienia nie można zrozumieć – można się do niego jedynie przybliżyć i podejmować próby rozjaśnienia go przez męczeństwo Chrystusa – mówi Jarosław Kilian w dzień premiery adaptacji sztuki „Hiob” Karola Wojtyły, w której udział wezmą studenci Instytutu Kultury św. Jana Pawła II. Wydarzenie odbywa się w ramach obchodów drugiej rocznicy powstania Instytutu i 102 rocznicy urodzin Jana Pawła II.

Teologia Polityczna: Józef Tischner napisał, że „Hiob” Karola Wojtyły nie jest dramatem w zwykłym tego słowa znaczeniu, a raczej „dramatycznym rozważaniem przy pomocy biblijnych obrazów”. Czy zgodzi się Pan z tą tezą? W jaki sposób Wojtyła przetworzył biblijny pierwowzór?

Jarosław Kilian (reżyser teatralny, wykładowca „JP2 Studies” na Angelicum): Zaczniemy od tego, że teatralna wrażliwość Karola Wojtyły ukształtowała się pod wpływem jego starszego kolegi z Wadowic: Mieczysława Kotlarczyka, który był założycielem Teatru Rapsodycznego. Motorem działania i sensem tego miejsca było słowo. I dlatego „Hiob”, utwór tak bardzo zainspirowany myślą Kotlarczyka, jest właściwie poematem, a nie klasycznym dramatem rozpisany na

dialogi. Ukryta w dziele dramaturgia mieści się przede wszystkim w sensach wypowiedzianych słów. W nich bardzo młody Karol Wojtyła porusza się na granicy filozofii i teologii, by na tym pograniczu dokonać wielkiego odkrycia. Jego istota tkwi w tym, że niezawinionego cierpienia nie można zrozumieć, bo jest ono tajemnicą – można się do niego jedynie przybliżyć i podejmować próby rozjaśnienia go przez męczeństwo Chrystusa, który stał się człowiekiem i cierpiał tak, jak cierpieli ludzie. I na końcu tego dramatu pojawia się prorok Elihu, który spotyka zrozpaczonego, wadzącego się z Bogiem Hioba, niepotrafiącego pojąć sensu swego cierpienia. Prorok przedstawia mu wizję Pasji Chrystusa. Dopiero wówczas Hiob zaczyna rozumieć, dotykać wielkiego sensu dramatu swojego niezawinionego cierpienia. Polega on na tym – tak jak i sens biblijnej Księgi Hioba – że cierpienie nie jest karą za grzechy. Może dotyczyć wszystkich: tych niewinnych i tych skrzywdzonych i poniżonych. Nie jest ono w żadnym razie karą, tylko wielką tajemnicą.

Dzieła literackie Karola Wojtyły są obecnie znacznie słabiej znane niż choćby jego myśl filozoficzna. Czy inicjatywa Instytutu Kultury św. Jana Pawła II – Pańska interpretacja „Hioba”, w której grają uczestnicy kursu studiów Janopawłowych – jest współcześnie raczej odosobnionym przypadkiem?

Seminarium i warsztaty ze studentami, w ramach których powstawała interpretacja „Hioba”, było samo w sobie dość niezwykle. Jego głównym celem była tak naprawdę osobista praca nad tekstem – bardziej istotna, co rzadko się zdarza, niż efekt – i próba wgłębienia się w ukryte w nim warstwy sensu. Zachwyciło mnie to, że oprócz uczestników „JP2 Studies” dołączyli do nas również studenci Angelicum spoza kursu, różnych narodowości – z Irlandii, Nigerii, Niemiec. To było niezwykle

obserwować, jak w niemal biblijnym znaczeniu tego słowa zostali oni „zachwyceni”, „porwani” przez myśl Jana Pawła II i teatr. Bo to właśnie teatr daje tę niezwykłą możliwość, by zbliżyć się do danego dzieła, przefiltrować je przez własne ciało i mowę, by odbudować w sobie doświadczenie, które zawarł w „Hiobie” bardzo młody Karol Wojtyła. Pamiętajmy, że to dzieło powstało w niezwykłym momencie, w 1940 r., na początku II Wojny Światowej. Na początku sztuki Wojtyła napisał: „akcja dzieje się w czasach Starego Testamentu. Akcja dzieje się dzisiaj: w czasach Hiobowych dla Polski i świata”. To pokazuje wieczną aktualność tajemnicy, która została postawiona przed Hiobem.

Czy praca nad adaptacją dramatu Karola Wojtyły ze studentami, którzy posiadają wiedzę filozoficzną i teologiczną – acz może im brakować aktorskiego doświadczenia – stanowiła dla Pana szczególne wyzwanie? Czy może przeciwnie: to formuła, w której praca przebiega płynniej, niż w przypadku profesjonalnych aktorów?

Bardzo się cieszę z tego pytania, bo praca nad adaptacją „Hioba” była dla mnie bardzo odświeżającym doświadczeniem. Starłem się przede wszystkim, by to, nad czym pracujemy w czasie warsztatów i to, co zaprezentujemy na scenie, było czymś, co stworzyli sami studenci. I nagle, w czasie naszych prób, jedna ze studentek – siostra Beatrix z Biafry w Nigerii – zmieniła tekst: zamieniła miejsce akcji z Polski na Biafrę, ktoś inny dodał Ukrainę, zaczęły pojawiać się inne kraje rozdarte nieszczęściem i wojną. Dbałem o to, by nie przyjmować pozycji nauczyciela, który poucza innych, tylko raczej kogoś, z kim studenci

mogą podzielić się tym, co odkryliśmy wspólnie w tekście. Właśnie dlatego była to niezwykła przygoda, zupełnie inna od wszystkiego, co dotychczas robiłem.

Czy spośród innych dzieł Karola Wojtyły jest jakieś, nad którym szczególnie chciałby Pan podjąć pracę w przyszłości?

Wydaje mi się, że trudnym i bardzo ważnym dramatem jest „Brat naszego Boga”, który opowiada o błogosławionym bracie Albercie Chmielowskim i o misji artysty w dziele zbawienia. To jest wielki, ważny i niezwykle ciekawy temat. Jan Paweł II w czasie jednej ze swoich wizyt w Polsce powiedział, że artysta jest jak pies Łazarza, który liże rany ludzkości. Właśnie ta sztuka pięknie o tym opowiada.

Jarosław Kilian

Źródło zdjęcia: <https://youtu.be/e8lTiji2fUc>

Dowiedz się więcej o premierze sztuki „Hiob” Karola Wojtyły na Angelicum

Poznaj plan obchodów 2 rocznicy Instytutu Kultury św. Jana Pawła II

Organizatorami spektaklu są Instytut Kultury św. Jana Pawła II oraz Instytut Polski w Rzymie. Dofinansowano go ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

